Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 144. **Kraków, Czwartek dnia 27 Czerwca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc lipiec: 2 k. 40 h.
Do końca września: 7 kor. 20 h.
Do końca listopada: 12 k.—h.
[illegible] adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc lipiec: 2 kor.
Do końca września: 6 kor.
Do końca listopada 10 kor.

RUSKIE ŻĄDANIA.

LWÓW 26-go. Odesłany wczoraj do komisji szkolnej wniosek posła Okuniewskiego o podział Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, poparty i podpisany także przez ks. Stojałowskiego, jest tutaj przedmiotem żywej wymiany zdań.

W uzasadnieniu swego wniosku, twierdził na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Okuniewski, że galic. Rada szkolna krajowa nie jest w stanie zajmować się równocześnie interesami ruskiego i polskiego szkolnictwa, gdyż większość jej jest polska. Z dziewięciu inspektorów szkolnych krajowych, siedmiu należy do narodowości polskiej, dwóch tylko do ruskiej. Ten sam stosunek zachodzi co do reszty członków Rady. Należy przeto podzielić Radę szkolną krajową na dwie sekcje, polską i ruską, której podlegałyby wszystkie szkoły z językiem wykładowym ruskim. Sekcja ruska miałaby prawo samodzielnego decydowania o kwestjach wchodzących w zakres jej władzy. Poseł Okuniewski powołał się wreszcie na Czechy, gdzie podział Rady szkolnej krajowej na dwie sekcje, czeską i niemiecką, został już przeprowadzony.

Ks. Stojałowski, popierając wniosek p. Okuniewskiego, zauważył, iż czyni to w imię idei sprawiedliwości i narodowego równouprawnienia. Sprawa ta miała być poruszoną w Radzie państwa; wtedy stojałowczycy odmówili swoich podpisów, wychodząc z zasady, iż spory domowe winny być rozstrzygane w domu, nie przed obcymi. Wywiązując się z danego wtedy przyrzeczenia, popiera obecnie ks. Stojałowski żądanie p. Okuniewskiego, przeniesione przed właściwe forum sejmowe.

Co roku stawiają posłowie ruscy w Sejmie krajowym szereg wniosków, zmierzających do rozszerzenia praw narodowości ruskiej w Galicji. W obecnej sesji mamy do zanotowania już dwa wnioski tego rodzaju: poseł Oleśnicki domagał się utworzenia na wszechnicy lwowskiej katedr równoległych z językiem wykładowym ruskim, a poseł Okuniewski postawił streszczone już wyżej żądanie o podział Rady szkolnej na sekcję polską i ruską.

O praktycznej stronie tych żądań dałoby się dużo powiedzieć; zwłaszcza wniosek posła Oleśnickiego nasuwa co do swego urzeczywistnienia poważne wątpliwości. Rusini nie mają jeszcze poprostu tylu i takich sił naukowych, którymiby można obsadzić równorzędne katedry wszystkich przedmiotów na lwowskim uniwersytecie. Nie wiadomo też czy ilość słuchaczy-Rusinów usprawiedliwiałby tę kosztowną innowację. Sprawozdania urzędowe wykazują wprawdzie spory procent Rusinów uczęszczających na wszechnicę lwowską, ale ta imponująca cyfra, po odjęciu od niej grecko-katolickich słuchaczy św. Teologji, ulegnie wcale niestosunkowemu zmniejszeniu.

Wniosek p. Okuniewskiego byłby praktycznie więcej uzasadniony. Ogólna liczba szkół ruskich w kraju jest rzeczywiście znaczna; jeżeli przeto Rada szkolna krajowa w obecnym swym składzie nie przestrzega należycie interesów narodowości ruskiej, to utworzeniu specjalnej sekcji, złożonej z Rusinów, sprzeciwiaćby się wcale nie należało.

Co do strony teoretycznej żądań ruskich sądzimy, iż żaden myślący człowiek zasadniczo im się sprzeciwiać nie może. Jeżeli Rusini uświadamiają się narodowo, jeżeli pragną swego zupełnego wyodrębnienia, to żadne przeszkody z naszej strony nie zdołają ich w tem powstrzymać. Chyba, że ten prąd narodowościowy jest wywołany sztucznie przez ambitne, rozagitowane jednostki, a nie sięga swymi korzeniami w głąb duszy ludu; w takim jednak razie powierzchowny żar narodowego zapału zgasłby tem prędzej, im prędzej usuniemy wichrzycielom grunt z pod nóg. Stanie się to zaś po wypełnieniu życzeń ruskich w zakresie słuszności i sprawiedliwości.

Mamy jednak prawo żądać, aby Rusini sami pilnowali granic, do których w stawianiu postulatów mogą się posunąć. Mamy dalej prawo żądać, aby, domagając się szanowania swojej narodowości, nie poniewierali naszej, aby w uświadamianiu ludu nie ograniczali się tylko do podburzania ciemnego ruskiego chłopa »protiw Lachiw«, lecz aby postępowaniem swojem umożliwili obu narodowościom kraj zamieszkującym, zgodne braterskie pożycie.

Obecne postępowanie szczupłego zastępu inteligencji ruskiej, zostawia pod tym względem dużo jeszcze do życzenia, niemal wszystko. Temu też należy w znacznej części przypisać niechęć, z jaką się często spotykają u Polaków nawet uprawnione życzenia ruskiego narodu, niechęć, która potem daje asumpt posłom ruskim do porównywania stosunków panujących w Galicji, aż z walką narodowościową między Czechami a Niemcami.

O ile to zjadliwe choć efektowne porównanie chroma pod każdym względem, zostawiamy uznaniu ludzi dobrej woli obu narodowości. Z naszej strony pozwalamy sobie zwrócić uwagę amatorów takich porównań, przedewszystkiem na to, że w Czechach toczy się walka między dwoma obcymi narodami, które stoją na jednakim stopniu kulturnego rozwoju. Upodobnienia stosunków czeskich z galicyjskiemi pod tym właśnie względem należy sobie gorąco życzyć; wtedy walka przybrałaby może inny charakter, albo też całkiemby ustała. Przedewszystkiem zaś zmieńcie swoją taktykę, panowie Okuniewscy, Korole, Romańczuki, Oleśniccy, Kosy i Nowakowscy, oprzyjcie się na miłości, nie na nienawiści, na prawdzie, nie na oszczerstwach, jak się to zbyt często niestety dzieje, a dłoń ruska, wyciągnięta do zgody, spotka się pewnie z polską dłonią. Naród polski, który sam walczy o swój byt, innym narodom prawa do bytu zaprzeczać nie może i nie będzie.

Odsłonięcie pomnika hr. Gołuchowskiego.

(Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“).

LWÓW 27-go: Pomnik Agenora hr. Gołuchowskiego wznosi się u wylotu ulicy Trzeciego Maja. Wkoło samego pomnika i wzdłuż całej ulicy Trzeciego Maja wznoszą się trybuny dla publiczności, przed pomnikiem umieszczono trybunę dla mowców. Gdzie okiem rzucić, wszędzie wspaniałe festony, strojne w chorągwie o barwach narodowych; wszystkie okoliczne kamienice są również bardzo pięknie przybrane.

Właściwa uroczystość zaczęła się o godzinie 11 przed południem przy ślicznej pogodzie. Publiczność zajęła prawie cały ogród jezuicki, tudzież ulice Trzeciego Maja, Słowackiego i Marszałkowską. Na trzech trybunach obitych czerwonem suknem, zajęli miejsce dygnitarze i wojskowi, książęta kościoła, a między nimi kardynał książę-biskup Puzyna, posłowie na Sejm krajowy i do Rady państwa, oraz rodzina hr. Gołuchowskich.

Pierwszy wstąpił na trybunę mowców marszałek hr. Badeni i przemówił w skróceniu, jak następuje:

Mowa marszałka krajowego.

„Przed laty 26 kraj cały z współczuciem, żalem i z niepokojem śledził przebieg ciężkiej choroby, jaką złożony był ówczesny namiestnik Galicji Agenor hr. Gołuchowski. Im groźniejszym stawał się rozwój choroby, im mniejsza nadzieja utrzymania przy życiu chorego, tem bardziej wzrastał ten znamienny niepokój i ogarniał coraz to szersze warstwy; a gdy 3 sierpnia przestało bić to wielkie serce, boleść i smutek łączył się ze zwątpieniem niemal o losy kraju, gdy brakuje tego prawdziwego kierownika rządu i wielkiego obywatela. Kraj nie mógł się oswoić z myślą, że stracił tę tarczę ochronną, tę siłę kierowniczą, tę rękojmię wewnętrznego ładu i tę obronę narodowych swobód i samodzielności na samorządzie opartej — i w tej to chwili ówczesny Wydział krajowy pod przewodnictwem marszałka Alfreda Potockiego, odgadując niejako myśl ogólną, dał inicjatywę, by ze składek, w którychby kraj cały wziął udział, wznieść pomnik temu wielkiemu obywatelowi.

„Kto nasze pomniki zrozumieć i ocenić zechce, ten musi znać narodu ból, musi czuć z nami i musi poznać to ciemne tło bolesnej przeszłości, na którem się nasze pomniki odrysowują. I dziś także wznosimy pomnik temu, co czuł tętno naszych zbolałych serc, znał i dotykał ran, które paliły ciało naszego narodu, szukał, a częściowo znalazł środki, które te rany stopniowo goić, ciało uzdrawiać i do nowego życia prowadzić miały.

Hr. Gołuchowski objął poraz pierwszy w roku 1849 rządy Galicji, wśród najtrudniejszych warunków. Był to jeden nieprzerwany szereg walk, nie zawsze zwycięskich, staczanych z tymi, którzy naszych potrzeb i naszych serc zrozumieć nie chcieli i nie umieli. Działanie Gołuchowskiego w kraju przerwane zostało w chwili, gdy go łaska i zaufanie monarchy na stanowisko ministra stanu powołały. Na tem stanowisku myśl Gołuchowskiego zwróconą być z natury rzeczy musiała ku sprawom państwa a pośrednio tylko mówić można o Jego wpływie na Galicję — ale dyplom październikowy w r. 1860 przez niego podpisany, jest początkiem życia konstytucyjnego Austrji a tem samem i Galicji. Wypowiada on nadto dla nas świętą zasadę nierozerwalności królestw i krajów, na historycznych podstawach opartą.

„Gołuchowski upadł niebawem po wydaniu dyplomu październikowego, ale myśl polityczna i programowa pozostała i stała się fundamentem rozwoju państwa i kraju naszego; a jeżeli późniejsze akta polityczne od dyplomu październikowego odstępowały i jego podstawę zmieniły, stało się to przeciw naszej woli i przeciw naszym interesom politycznym i narodowym.

„Po latach kilku łaska i mądrość Monarchy, przychylając się do najgorętszych życzeń całego kraju, powierzyła Gołuchowskiemu poraz drugi rządy Galicji. Wówczas to Gołuchowski, oparłszy się o grono urzędników, których sam był wychował i przysposobił, wytworzył w kraju dzielną, karną, jednolitą, świadomą zadania administrację, która pozostanie zawsze wzorem na przyszłość.

„Stanowczość zdania i woli, jasność zarządzeń, dbałość o interesa materjalne ludności, znajomość kraju, jego potrzeb i właściwości, umiejętność łączenia twardej ręki z sercem, gdy tego było potrzeba, nadawały administracji politycznej w kraju wielką

siłę, której Gołuchowski używał ku ogólnemu zadowoleniu kraju, uznaniu i zaufaniu Monarchy.

„Stwarzała ona uczucie pewności, stałości i trwałości u urzędników i u wszystkich mieszkańców kraju.

„Gołuchowski był szczerym zwolennikiem rozwijających się instytucyj autonomicznych, uznawał, że odpowiadają potrzebom kraju i są częściowem urzeczywistnieniem jego praw.

„Rozwój autonomji powiatowej mógł łatwo doprowadzić do kolizji z władzami politycznemi.

„Jeżeli tak się nie stało i jeżeli przeciwnie harmonja władz autonomicznych powiatowych z rządowemi istniała od pierwszej chwili do dziś — jeżeli władze rządowe zrozumiały, że jest ich obowiązkiem działanie władz autonomicznych popierać, pozostanie to zawsze znakomitą zasługą Gołuchowskiego, którego intencje najdobitniej się objawiły, gdy w 1868 jako Namiestnik w Sejmie powiedział: „Niema w Sejmie silniejszego przeciwnika centralizmu od mnie".

„Wpływ potężny indywidualności Gołuchowskiego, zaufanie, jakie zjednać sobie umiał u Monarchy, zabezpieczały krajowi w Wiedniu osiągnięte już zdobycze i pozwalały stopniowo osiągnąć tę sumę praw narodowych, które dziś posiadamy.

„Język polski w urzędzie, a przedewszystkiem w szkole, który zawdzięczamy łasce Monarchy, pozostanie po wieczne czasy w nierozerwalnym związku z imieniem i pamięcią Gołuchowskiego.

„W trafnem ocenieniu potrzeb krajowych i narodowych kładł Gołuchowski największą wagę na naukę i wychowanie w uniwersytetach, w szkołach średnich i w szkołach ludowych.

„On wierzył tak słusznie w to, że szkoły ludowe, choć może nie w pierwszej chwili i nie bezpośrednio, przyniosą krajowi pożytek, to przecież staną się z czasem podwaliną i najważniejszym czynnikiem podniesienia kraju i jego przyszłości i stąd też z młodzieńczą siłą, zapałem, niecierpliwością prawie, jął się do dzieła, otaczał sprawy instytucyj szkolnych szczególną opieką i troskliwością, a jakby chciał zostawić widomy tego znak na przyszłość, po raz ostatni w Sejmie przemawiając, bronił świetnie Rady szkolnej i sprawy wychowania publicznego.

„Popularności nie szukał i za nią nie gonił, ale, jako prawdziwy mąż stanu, rozumiał, jaką siłą w rządzeniu i w polityce jest poparcie ogółu, stąd też tego poparcia nie lekceważył.

„W ostatnich latach życia, przy niejednej sposobności polecał Gołuchowski krajowi swych synów z szczególną rzewnością.

„O tem życzeniu tego, któremu dziś pomnik wznosimy, kraj nie zapomniał i nie zapomni, i cieszy się, patrząc, gdy ci synowie idą w ślady ojca, a dostępując najwyższych stanowisk, oddają państwu znakomite usługi, a przynoszą chlubę imieniowi polskiemu; dzień dzisiejszy niech będzie silnym i nowym między nimi a krajem łącznikiem, opartym na jednolitych uczuciach, jakie żywią oni dla najlepszego ojca, a my dla jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

„Odsłaniając pomnik Gołuchowskiego, zapomnieć nam nie wolno, że wszystko, cokolwiek Gołuchowski dla kraju i narodu zdziałać mógł, zawdzięczamy łasce i sprawiedliwości naszego najukochańszego cesarza i króla.

„A jeszcze słowo. Pomniki mają zadanie być nietylko aktem czci i wdzięczności, ale winny przekazać przyszłym pokoleniom myśl i prawdę, o której im zapominać nie wolno. Pomnik ten winien być stałem zespoleniem i ideą polityczną hr. Gołuchowskiego. Przyszłość nasza polega na ciągłej, trwałej, spokojnej a rozumnej pracy nad podniesieniem moralnem i materjalnem kraju. Praca ta opierać się musi o miłość bezgraniczną dla naszej przeszłości, o niewzruszoną wierność dla dynastji, o lojalność wobec państwa, a na tej pracy oparte są też nasze nadzieje w przyszłość.

„Patrząc na ten pomnik, pamiętać będziemy, że hr. Gołuchowski, jako Namiestnik w chwili, gdy Sejm w r. 1867 po raz pierwszy wysyłał delegację do Wiednia, wytknął niejako program dla nas, mówiąc: „Bądźcie światłymi, odważnymi, wyrozumiałymi, ogłędnymi, ale zarazem niezłęgtymi rzecznikami naszych nieprzedawnionych praw narodowych".

„A teraz niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech się spełni wola kraju, który ten dowód wdzięczności złożyć chciał.

„Składam podziękowanie mistrzowi Godebskiemu za wykonanie pomnika, który jest nietylko dziełem jego świetnego i wytwornego dłuta, ale i serca, które myśl naszą rozumiało i podzielało.

„Oddaję ten pomnik pod zarząd i opiekę miasta Lwowa i proszę reprezentację miejską, by go zechciała po wieczne czasy otaczać tą czcią i miłością, na jaką zasłużył hr. Gołuchowski od całego kraju, a w szczególności ze strony miasta Lwowa".

I spadła zasłona, a oczom zebranych ukazała się wspaniała, wykuta w bronzie, postać Agenora hr. Gołuchowskiego, dłuta artysty-rzeźbiarza p. Cyprjana Godebskiego. Z ramion zwisa Gołuchowskiemu płaszcz, w ręce trzyma zwój papieru — to dyplom październikowy.

Podczas mowy marszałka odezwał się w głębi ogrodu jezuickiego jakiś chór męski, który dość fałszywie zaintonował pieśń: „Cześć wam, panowie magnaci!" Śpiew trwał przez cały ciąg mowy marszałka.

Mowa namiestnika hr. Pinińskiego.

W wymownych słowach skreślił marszałek krajowy działalność ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego w całem jego życiu politycznem. Co do mnie uważam tu za potrzebę serca dorzucić jeszcze słów kilka, poświęconych przedewszystkiem pamięci Agenora Gołuchowskiego, jako długoletniego szefa administracji rządowej w naszym kraju. Trzykrotnie piastował urząd namiestnika Galicji. Początkowo objął urząd ten w najtrudniejszych warunkach, kiedy liczyć się musiał na każdym kroku z niechęcią w Wiedniu, a zarazem nie miał jeszcze współpracowników, na którychby mógł się oprzeć w kraju. Lecz dzięki zmianie stosunków politycznych, na które sam ze znakomitą świadomością celu potężnie wpłynął, warunki jego działalności, jako szefa administracji kraju, stawały się coraz korzystniejsze, owoce jego pracy coraz obfitsze. A kiedy przed 26 laty dobiegał kresu życia, mógł z dumą powiedzieć, iż zdobył dla synów kraju donioslý wpływ w rządzie, a zarazem wzmocnił miłość całego obywatelstwa Galicji do korony i dynastji, czem politycznie zarówno podniósł państwo, jak i kraj.

Do tak świetnych rezultatów nie mógłby był nigdy dojść, gdyby nie posiadał idealnych niemal warunków zdrowego administratora. Obok gorącego przywiązania do osoby monarchy i idei dynastycznej, posiadał sąd śmiały i niezawisły i nie wahał się nigdy objawiać go, gdy była potrzeba. Obok gorącego przywiązania do kraju i narodowości naszej, był wolnym od szowinizmu, nie schlebiał nigdy słabostkom i nie przeceniał sił ani własnych, ani kraju. Nadto odznaczał się umysłem niezmiernie praktycznym, był wolnym od uprzedzeń i wszelkiego doktrynerstwa, a przy nadzwyczajnej energji nie był nigdy i w niczem upartym. Jeżeli dodamy do tego, że Gołuchowski odznaczał się znakomitą bystrością umysłu, łatwością orjentowania się w najtrudniejszej sytuacji, a zarazem żelazną pracowitością i odrębnym darem kierowania innymi i zachęcania innych do pracy, pojmiemy, że mógł na polu administracji dojść do rezultatów, o których przed nim marzyć nawet nie można było.

Przeobrażenie kraju pod względem politycznym i administracyjnym, które jest głównie dziełem Gołuchowskiego, objawia się przedewszystkiem w dwóch następujących wiekopomnych reformach: Wprowadzenie języka polskiego w szkole i powierzenie urzędów publicznych w kraju: w administracji, sądownictwie i szkolnictwie siłom wyłącznie krajowym. Żmudną i wytrwałą pracą umożliwił przeprowadzenie tych doniosłych reform, on to bowiem krajowców zachęcił do poświęcenia się służbie publicznej, on starał się ich wykształcić i do pracy przysposobić. On zarazem zdobył uznanie dla tej myśli w Wiedniu, że interes państwa na przeprowadzeniu tych reform nie ucierpi. Jako jedno z głównych żądań życia postawił sobie wytworzenie całej szkoły urzędników, przywiązanych szczerze do kraju, znających jego potrzeby i przejętych duchem prawdziwie obywatelskim.

Jak znakomite zasługi położył co do wszystkich działów administracji, to najbardziej może ten ocenić, kto ma możność wejrzeć w całą organizację rządu. Wszystkie ulepszenia na tem polu od niego biorą początek. Jemu zawdzięczamy tak żmudne rozwikłanie wszystkich stosunków prawnych, wynikłych ze stosunków poddaństwa, jemu organizację władz i uregulowanie wzajemnego ich stosunku, jemu określenie podwalin autonomji powiatowej i gminnej, jemu rozwój szkolnictwa.

Na tem ostatniem polu był szczególnie i z całem zamiłowaniem czynny. Rozwój uniwersytetów i rozkwit polskiego języka w wykładach uniwersyteckich,

---

TAJEMNICA
JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

63) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Tego bowiem, czego on dokonał — ciągnęli dalej — nikt z nich nie byłby nawet próbował; wszyscy czuli, że on jeden jest więcej odważnym, szlachetniejszym od nich wszystkich razem.

— Cardez, zanieś pan do siebie wszystkie księgi i kasę, rzekł Marceli. A my, wuju Graffie, chodźmy do mego pokoju. Musisz nieco spocząć.

— Nie, lepiej mi jest... Zaczynam nabierać tchu... Och, mój Marcelku, przyszedłeś w sam czas... Kwadrans później bylibyśmy zginęli wszyscy!

— Szkoda, że mnie tam nie było razem z wami!

— Ależ w takim razie wszystko byłoby stracone! My wszyscy, rozumiesz? Twoja nieobecność to prawdziwie opatrznościowe zrządzenie. Dzięki tobie ocaleliśmy, bez ciebie bylibyśmy bezpowrotnie zgubieni!

— Cóż się więc stało?

— My jeszcze teraz nie rozumiemy zgoła nic. Byliśmy od godziny u Cardeza, zamknięci razem z delegatami robotników. Dyskutowaliśmy o ich propozycjach i zdawało się nam już, że porozumienie nie dojdzie do skutku, gdy nagle powietrze rozdarły krzyki: „Ogień!" Robotnicy, zebrani w podwórzu i oczekujący delegatów, zobaczyli pierwsi dym wychodzący z magazynu. Co prawda byli oni źle usposobieni. Kiedyśmy [illegible] ponurem milczeniem. Nagle zmienił ich pożar. Oszaleli niemal widząc fabrykę w płomieniach. Koniec końców nie są to najgorsi ludzie... Rzucali się na wszystkie strony, wołając: „Do pomp!" Porwali sikawki i w mgnieniu oka utworzyli łańcuch, dźwigający węża. Gdy robotnicy zobaczyli mnie z Cardezem, zaczęli wołać: „To nie my podpaliliśmy, panie Graff! Przysięgamy!" W chwilę potem zbili niejakiego Verstraeta, który pracował w fabryce zaledwie od ośmiu dni, a którego podejrzywali o podłożenie ognia, ponieważ włóczył się koło zabudowań fabrycznych. Trzeba było przemocą odebrać go z ich rąk. inaczej byliby go zabili.

Marceli posępny słuchał opowiadania wuja Graffa. Przypomniał sobie słowa Baudouina, który go ostrzegał, aby czuwał nad laboratorjum, ponieważ po fabryce snuły się jakieś podejrzane osobistości. Robotnicy zapewniają także, że pożar, to sprawka cudzoziemców. Obecnie Marceli nabrał przeświadczenia, że fabrykę podpalono jedynie dla tego, aby wśród zamieszania wykraść formuły tajemnicy jenerała Trémont.

Tymczasem ogień, silnie zalewany, zmniejszał się. Kapitan straży, p. Prévost zbliżył się do Graffa i Marcelego, aby temu ostatniemu powinszować jego męstwa, z jakiem, narażając swe życie, wyratował od niechybnej śmierci wuja Graffa, p. Cardeza i Baudouina.

— Ani ja, ani żaden z moich ludzi — mówił kapitan — nie odważyliby się na podobnie śmiały krok.

W tej chwili dało się słyszeć z laboratorjum rozpaczliwe wołanie Baudouina. Marceli blady pospieszył do laboratorjum, wołając wuja.

— Co się stało? — zapytał Cardez.

— Zostań pan — krzyknął Marceli. — Niech wuj sam przyjdzie!

Wuj Graff podążył za Marcelim. Na progu ujrzeli Baudouina bladego jak ściana.

— Wejdźmy, wuju — rzekł Marceli, popychając przed sobą wystraszonego wuja. — Baudouinie, zamknij drzwi!

[illegible] nieład w pracowni. Ciężki fotel przewrócony, leżał na ziemi. Roleta, do połowy oderwana, zwieszała się nad otwartem oknem na jednym końcu kija, którego drugi koniec był zupełnie oderwany. Płyn ze słoików spływał na podłogę. Na stole czerwieniła się wielka plama krwi jeszcze nie zakrzepłej. Kilka kropel krwi upadło na papier. Szuflada, w której Marceli schował spisaną formułę, była do połowy otwarta!...

— Co się stało? — powtórzył wuj Graff cichym głosem, jakby wylęknionym.

— Przetrząśnij, wuju szufladę — rzekł Marceli. — Poszukaj formuły, którą włożyłem tam w oczach wuja.

— I cóż?

— Już jej tam nie ma! Ukradziono ją! Niech wuj szuka flakonu z prochem, który był na stole... Zniknął!?

— Ukradziono? Kto taki?

— Kto podłożył ogień w fabryce? Czyja krew czerwienieje na podłodze? Jaka ręka zbrodnicza ją przelała? Wuju, wzbudziliśmy ciemną nienawiść przeciw sobie. Co się dzieje wkoło wynalazków pana de Trémont! Banda zbrodniarzy pracuje od miesięcy, aby wydrzeć tajemnicę za jakąbądź cenę. Mój ojciec domyślał się tego i nie chciał mi pozwolić zajmować się tym wynalazkiem. Baudouin wiedział o tem i prosił o pozwolenie czuwania nad laboratorjum. Potrzeba było pożaru, by go zmusić do opuszczenia posterunku i niezawodnie, gdyby tu był pozostał, krew jego byłaby się polała. Ale kto wylał tu swoją krew?

— Uspokój się, chłopcze — rzekł stary Gr[illegible] przestraszony coraz większą gwałtownością s[illegible] strzeńca. — Mów ty, Baudouin, wytłomacz, [illegible] wiesz.

— Wiem, proszę pana, kto tu został ugodzony i wiem kto uderzył. Ofiarą jest człowiek, [illegible] dany naszej sprawie, ten, który od pierwszej chwili domyślił się winowajców. A jeżeli [illegible] zdołał zapobiedz kradzieży, jeżeli nie przytrzymał złodzieja, to dla tego, że go zamordowano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

organizacja Akademji technicznej, dzisiejszej politechniki i zbudowanie dla niej gmachu, w znacznej dalej części organizacja Rady szkolnej krajowej, założenie wielkiej ilości nowych szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, oto rezultaty jego starań około podniesienia szkolnictwa i oświaty. Jeżeli miał pewną predylekcję dla jakiegoś działu administracji, to przedewszystkiem dla szkolnictwa. Do ostatniej chwili życia zajmował się najchętniej temi sprawami. Ostatnia jego mowa w Sejmie, poświęcona była sprawom wychowania publicznego, ostatnie wielkie dzieło w administracji, to przeprowadzenie budowy gmachu politechniki. Na łożu śmiertelnem będąc, kazał sobie pokazywać fotograficzne zdjęcia z powstającego gmachu techniki, ażeby się przekonać o postępie robót.

Postać ś. p. Agenora Gołuchowskiego, jako męża stanu i administratora, rosła i potężniała z każdym rokiem w oczach współczesnych. W ostatnim okresie swego namiestnikowstwa posiadał najżywsze uznanie i sympatję całego społeczeństwa i zdobył serca także tych, którzy początkowo byli mu niechętni. Lecz piękna ta postać potężnieje jeszcze więcej w oświetleniu historji i jest wzorem najświetniejszym do naśladowania dla wszystkich, którzy poświęcają się publicznej służbie. Cześć dla tego znakomitego męża, zrozumienie i uznanie jego zasług niech się stanie szkołą życia publicznego dla nas i dla przyszłych generacyj.

Cześć pamięci znakomitego urzędnika obywatela!

Skoro tylko namiestnik zaczął mówić, z głębi ogrodu Jezuickiego odezwał się ten sam chór, co i poprzednio, śpiewając tym razem „Pieśń legjonów“.

Gdy hr. Piniński skończył mówić, u stóp pomnika złożono wieńce, a mianowicie od Dyrekcji skarbu (!), od b. sekretarzy namiestnictwa za rządów hr. Gołuchowskiego: Filipa Zaleskiego i Hermana Loebla, od uniwersytetu, politechniki, tudzież od Rady szkolnej krajowej.

Mowa prezydenta dra Małachowskiego.

Wielka miłość i wielka cześć, za życie pełne pracy i zasług wielkich gromadzi u stóp tego pomnika reprezentantów całego naszego społeczeństwa.

A w rzędzie tych, co zasłużony hołd i dank wdzięczności niosą, staje w pierwszym rzędzie i nie bez dumy miasto Lwów.

Lwów to kolebka sławy tego męża, jej arena i sławy tej świątynia.

Tu, w tym grodzie, na horyzoncie zachmurzonym dymem pożarów i kurzem krwi, na horyzoncie, z którego tylko gromy i pioruny biły na nasze społeczeństwo, wschodzi on jasną promienną gwiazdą. A siła jej tak wielka, że przebija ona ciemności, rozprasza chmury gromowe i staje się, jak ów biblijny słup ognisty, przewodnikiem dla ratujących się z niewoli. Tutaj ta gwiazda dochodzi swego szczytu, blasku i jasności i tu wolą Boga zgaszona — zachodzi, pozostawiając nam miasto chmur czarnych zapowiedź pogodniejszych szczęśliwszych czasów.

Wschodziła ta gwiazda w czasach bolu i jęku, zachodziła w czasach radości i spokoju, pozostawiając za sobą żal serdeczny.

Imieniem Rady stolicy kraju, powolny wezwaniu JEksc. p. Marszałka, przyjmuję z Jego rąk ten pomnik z temi samemi uczuciami, z jakiemi Wasza Ekscelencja nam go oddajesz. Otaczać będziemy pomnik opieką, pełną pietyzmu dla wielkich zasług męża, którego działalność publiczna koncentrowała się w tem miejscu i w większej części dla tego miasta.

Silne bowiem zaiste węzły łączyły go z tem miastem, węzły, które on umacniał jeszcze, darząc gród nasz stałą swą sympatją i poparciem. Tutaj czerpał swą wiedzę, tutaj, ukończywszy studja uniwersyteckie, zyskał stopień doktora praw na naszej wszechnicy, tutaj pracował w namiestnictwie, wśród najtrudniejszych okoliczności rozpoczynając swój zawód publiczny, tutaj załatwiał w namiestnictwie jako referent, wszystkie sprawy dotyczące naszego miasta.

Ale los łączy go z grodem naszym jeszcze ściślej. Oto w r. 1848 wnet po wypadkach marcowych ś. p. Agenor Gołuchowski obejmuje rządy miasta i sprawuje je aż do chwili, kiedy po raz pierwszy od czasu zaboru wybraną została pierwsza legalna władza miejska. Jakkolwiek rzeczy zmieniły się później i znowu nadeszły dni samowoli i bezrządu, to jednak w dziejach miasta niczem nie startą pozostanie pamięć faktu, że Agenor Gołuchowski był burmistrzem tego miasta i że on to stwarzał przejście od rządów gubernialnych do autonomicznych w naszym grodzie.

Już w roku 1850 w uznaniu jego zasług reprezentacja miasta Lwowa nadaje mu najwyższą godność honorowego obywatelstwa miejskiego.

W archiwum naszego grodu przechowany jest oryginalny kontrakt, zawarty przez Gołuchowskiego 13 lutego 1855 r. z miastem Lwowem.

Agenor hr. Gołuchowski jako namiestnik Galicji imieniem skarbu państwa względnie funduszu religijnego sprzedaje tym kontraktem miastu naszemu za cenę 315 złr. mon. konw. parcele gruntowe zwane ogrodem pojezuickim, to jest ten ogród miejski, w którym obecnie się znajdujemy i tę jego część, w którym pomnik ten ustawiony, a który wówczas był używany jako „Cameralholzlegstätte“. Staraniom Gołuchowskiego zawdzięcza miasto, że rząd zgodził się w r. 1855 na odstąpienie miastu tego ogrodu, tak niezbędnie potrzebnego dla zdrowia mieszkańców i oto po upływie 46 lat wdzięczne miasto przeznacza część tego samego ogrodu na wystawienie pomnika zasłużonemu orędownikowi swych interesów. W r. 1865 miasto mianem jego nazywa jeden z najpiękniejszych placów, na którym obecnie wystawiony nowy teatr miejski. W tymże samym roku 1865 Lwów wybiera go swym posłem do Sejmu i znajduje w nim i tutaj gorącego obrońcę i rzecznika miejskich spraw. Z grodem tym zżył się, kochał go i dopomagał na każdem stanowisku do jego rozwoju. Tu między nami zbudował dla siebie mieszkanie, osiadł wśród nas, z nami losy miasta dzielił i tutaj zakończył swój żywot, pełen pracy i chwały. I za to też cześć mu od nas specjalnie się należy, że nie szedł do obcych, nie opuszczał swoich, że się tutejszym czuł nie jeno z nazwiska, ale i z czynu. To też na wieść o jego zgonie na posiedzeniu Rady miejskiej 12 sierpnia 1875 ówczesny prezydent miasta Aleksander Jasiński następującemi słowy daje wyraz uczuciom reprezentacji miasta:

„Bolesną stratę poniósł kraj nasz przez zgon J. Eksc. p. namiestnika Gołuchowskiego. Miasto nasze zostało niemniej boleśnie dotknięte tą stratą. Miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się osobiście, że w każdej sprawie, którą przedstawiłem ś. p. namiestnikowi, znalazłem w nim zawsze gorliwego i szczerego orędownika. Za jego staraniem niejedna sprawa nasza uwzględniona została u władz wyższych“.

Ja zaś dodam, że w ciągu przeszło 30-letniej chlubnej publicznej działalności Gołuchowskiego nie było ważniejszej sprawy miejskiej, którejby nie badał sumiennie, i którejby nie popierał z wrodzoną sobie energją i żelazną konsekwencją.

Takie doniosłe sprawy dla miasta tego, jak np. myto i dodatki konsumcyjne, jego wyłącznie staraniom miasto zawdzięcza ich wprowadzenie w życie.

Po tylu wypadkach politycznych i po upływie przeszło ćwierć wieku od chwili jego zgonu postać ta nietylko nie maleje, ale owszem urasta w oczach naszych i urastać będzie przekazana tradycją i sprawiedliwym działalności jego osądem przyszłym pokoleniom, jako wzór naśladowania godny.

Oddając w tej podniosłej chwili publiczny hołd jego wielkim zasługom dla tego miasta, stolica kraju spłaca niniejszem dług winny pamięci Agenora Gołuchowskiego i z wdzięcznością i dumą obejmuje opiekę nad jego pomnikiem.

Wkońcu niech mi wolno będzie złożyć także imieniem miasta gorącą podziękę mistrzowi Cyprjanowi Godebskiemu, który potęgą swego twórczego geujuszu stworzył arcydzieło, stanowiące dziś jednę z najpiękniejszych ozdób tego grodu.

Po mowie prezydenta Małachowskiego chór „Lutni“ odśpiewał hymn Gorczyckiego z XVII wieku: „Gaude mater Polonia“. Nadto po mowie Marszałka odśpiewano kantatę.

Na tem zakończyła się uroczystość odsłonięcia pomnika.

ZE SWIATA.

Straszna powódź w Virginji.

Dzienniki angielskie są przepełnione doniesieniami z Nowego Jorku o strasznej katastrofie atmosferycznej, jaka nawiedziła zachodnią Virginję.

Według depesz Biura telegraficznego Reutera, deszcz, a raczej oberwanie się chmury, trwało przez okrągłe 30 godzin bezustanku. Koło Pocahonta został przerwany wał, otaczający potok górski i rozszalałe wody runęły na płaszczyznę, zalewając i niszcząc doszczętnie wszystko, co napotkały po drodze. Sporo czasu jeszcze upłynie, za nim będzie można skonstatować, wiele osób padło ofiarą powodzi. Obecnie przypuszczają, że około 500 ludzi, w tem duży procent kobiet i dzieci, znalazło grób w falach. Szkody, poczynione przez rozszalały żywioł, który niszczył tory kolejowe, burzył domy i niszczył urządzenia kopalniane, obliczają na przeszło 3 miljony dolarów.

Powódź nastąpiła po północy, kiedy ludzie przeważnie już spali. Dwadzieścia kopalń węgla przestało funkcjonować, tory kolei Norfolk i Western zniszczone na przestrzeni 10 mil od miejsca, w którem wał został przerwany. Fala zatopiła miasto Keystone, liczące 3000 mieszkańców i poprostu zmiotła je z powierzchni ziemi. Keystone tak dobrze, jakby już nie istniało. Domy leżą w gruzach, mieszkańcy obozują pod gołem niebem na stokach gór, o ile zdołali ujść z życiem. Po opadnięciu wód okazało się, że z całego miasta uratował się tylko jeden dom, mieszczący w sobie t. zw. „saloon,“ rodzaj szynku. Wszystkie inne padły ofiarą katastrofy.

Największego kontyngensu ofiar dostarczyli robotnicy i ich rodziny. Gubernator zachodniej Virginji, White, donosi, że 1000 ludzi postradało życie; urzędnicy w Rodnoke obniżają wszakże tę cyfrę do 500. Szkody wynoszą, według „Evening News“ 5 miljonów dolarów.

Ratunek w czasie samej katastrofy był bardzo niedostateczny. Robotnicy i Negrzy porzucili ratowanie, aby łapać beczki pełne napojów spirytusowych, porwane przez wodę z szynków w Keystone. Gubernator musiał zapomocą milicji robić porządek z rabusiami. Zwłaszcza Negrzy plądrowali bez miłosierdzia. Obecnie porządek już prawie całkiem przywrócony a w ślad za tem postępują roboty przy uprzątaniu gruzów. Koło Bluefield ułożono już szyny kolejowe po których krążą pociągi, wywożące szczątki domów mieszkalnych i fabryk.

Smierć barytonisty Dewoyoda.

Jak bohater na polu sławy, wyzionął ducha baryton Jules Devoyod podczas przedstawienia „Rigoletta“ w teatrze moskiewskim „Ermitage“. O śmierci tego znakomitego artysty, zaszłej w tak niezwykłych okolicznościach, piszą z Moskwy co następuje:

Ostatni raz wielki śpiewak wystąpił w partji Rigoletta i wykonywał ją, nawet jak na niego, z niezwykłą brawurą. Wykonanie to do tego stopnia pełne było życia i siły, że nikomu na myśl nawet nie przyszło, iż na artystę za kulisami czyha śmierć. Ogromny głos śpiewaka brzmiał wspaniale i literalnie zapominało się o tem, że stoi przed nami 64-letni starzec. Publiczność z zachwytem śledziła każdy najdrobniejszy szczegół wykonania i przy każdej sposobności wyrażała dla śpiewaka swoje uznanie. Wśród słuchaczów znajdowała się też żona artysty i jego mały 9 cioletni syn.

Devoyode odśpiewał arję Rigoletta w akcie drugim głosem, który wypełnił każdy zakątek widowni. Następujący potem duet z Gildą odśpiewany został tak, że po jego ukończeniu publiczność przejęta nie wiedziała wprost, jak wyrazić swój zachwyt — wywoływania i brawa przemieniły się w owację; było to bezwiedne pożegnanie śpiewaka z publicznością, łabędzi śpiew artysty... Do końca aktu miał on prześpiewać jeszcze dwie małe frazy, lecz odśpiewał już tylko jedną. Artysta, poczuwszy się źle, wyszedł za kulisy i lekko pochylił się na ręce stojącego tam chórzysty.

Tymczasem wśród publiczności zupełna panowała nieświadomość wypadku. Orkiestra kończyła akt drugi, gdy nagle kurtyna opadła przed czasem. Wyszedł reżyser i oświadczył, że z Devoyodem jest niedobrze. Na widowni zapanowało przerażenie, gdy za kulisami rozgrywał się smutny dramat. Devoyode'a, jeszcze żywego i lekko dyszącego, lecz pozbawionego już mowy, poniesiono ostrożnie do sali dekoracyjnej. Ze wszystkich stron zeszli się lekarze i stosowali wszelkie możliwe środki, ażeby zapobiedz zbliżającej się śmierci. Zapłakani artyści skupili się pod drzwiami, za któremi przeżywał ostatnie chwile swoje znakomity ich kolega. Baryton Pietrow otrzymał polecenie ucharakteryzowania się, ażeby, jeżeli zajdzie tego potrzeba, mógł dokończyć „Rigoletta“. Po 10 czy 15 długich minutach z sali dekoracyjnej wyszedł blady jak śmierć reżyser, a zgnębiona jego postać wymowniej niż słowa przekonywała, że Devoyode już nie żyje.

Odezwał się dzwonek. Publiczność zajęła swoje miejsca. Po chwili reżyser oświadczył, że „z Devoyodem wydarzyło się straszne nieszczęście“ i że „przedstawienie może być dokończone, lecz z innym wykonawcą Rigoletta“. Publiczność zrozumiała: poprosiła, aby przedstawienia nie kończono i spokojnie w milczeniu opuściła teatr.

Najciekawszą jest rzeczą, iż zrana w dniu krytycznym opowiadał Devoyod swojej żonie o dziwnym śnie, który go prześladował przez noc całą. „Nasze stosunki ulegną jakiejś nieprzewidzianej zmianie i ty dożyjesz tego, zobaczysz“ — mówił z dziwnym uporem.

Wieczorem tego samego dnia żona Devoyoda opłakiwała zgon swego wiernego towarzysza życia.

Jules Devoyod cieszył się sławą jednego z najznakomitszych barytonistów świata. Kiedy w Petersburgu śpiewała jeszcze w cesarskim teatrze włoska opera, kiedy Krystyna Nilson, Adelina Patti, Tamberlik i inni wprawiali w podziw mieszkańców Petersburga, wówczas wysunął się Devoyod na pierwszy plan, nawet między temi gwiazdami najczystszej wody. O jego „Neluscu“ w „Afrykance“ Meyerbera wspominają dziś jeszcze z niesłychanym entuzjazmem. Nieraz Faust, lub Gretchen mieli ciężki orzech do zgryzienia, ażeby utrzymać się na jednym poziomie z takim Mefistofelesem. Tylko pierwszorzędni artyści mogli z nim się mierzyć. Dość powiedzieć, iż słynny Maurel wyjechał z Petersburga, ponieważ nie mógł wytrzymać konkurencji z Devoyodem.

Miljony rubli przepłynęły przez ręce znakomitego artysty, lecz mimo to zmarł on, jak zwykle bywa u wielkich i wielce też lekkomyślnych śpiewaków, w nieopisanej prawie biedzie. Na pogrzeb jego urządzono składkę między przyjaciółmi.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Jana Landfrieda w Krakowie, Jakóba Misera we Lwowie, Aleksandra Augustowskiego w Tarnowie, Karola Ostoję Słońskiego we Lwowie i Henryka Hillicha w Żółkwi, starszymi oficjałami pocztowymi IX klasy rangi, a Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w dotychczasowem miejscu służbowem.

Ministerstwo handlu zamianowało wysłużonego podoficera Stefana Langa asystentem pocztowym, a Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła go do Podwołoczysk.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Władysława, króla,wyznawcy; w piątek Wigilja, Leona, Papieża; w sobotę Piotra i Pawła, apostołów.

Kalendarz myśliwski. Od 15 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 27-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 747·7, termometr + 17 0 wilgotność 78 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 3.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

„Godność stanu adwokackiego“.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby adwokackiej, na którem miano dokonać uzupełniających wyborów.

Naturalnie, jak zawsze w podobnych wypadkach, adwokaci chrześcijańscy stawili się tylko w nielicznych wyjątkach, natomiast żydzi przybyli w komplecie. Ważne sprowadzały ich powody. Już od kilku dni wrzało między żydami. Sprawa Seinfelda roznamiętniała żydowskie umysły; jeżeli Seinfeld publikował, że jego sprawa jest sprawą godności całego stanu adwokackiego, to oczywiście miał na myśli tę wybraną część owego stanu, do której sam należy. Ta rasowa część stanu zidentyfikowała się też z interesem seinfeldowym, i postanowiła zadokumentować swoją z nim solidarność. Stało się to na wczorajszem posiedzeniu Izby w sposób zaiste wspaniały!

Oto wszyscy żydzi, ilu ich było, oddali swoje głosy przy wyborze członka wydziału na... Hermana Seinfelda!! Ponieważ zaś w tem głosowaniu złączyli się z żydami ci adwokaci pochodzenia aryjskiego, którzy jawnie lub skrycie należą do obozu socjalnej demokracji, przeto Herman Seinfeld członkiem wydziału został wybrany!

Zdaje się, że tak niezwykły akt prowokacji, tak jaskrawe naruszenie prostego poczucia przyzwoitości, jakiem jest wybór na urząd, zaufania wymagający, człowieka obwinionego przed tą samą izbą o czyn sprzeciwiający się tego stanu godności, oburzyć musi najobojętniejszych, najbardziej nawet dalekich od antysemityzmu ludzi!

Wogóle żydzi zmierzają do uczynienia z Izby adwokackiej instytucji czysto żydowskiej. W tych samych wyborach wyniesiono na godność II wiceprezydenta Izby żyda prof. Rosenblatts; do rady dyscyplinarnej, która ma sądzić Seinfelda, wybrano żydów Eibenschütza i Schorsteina; między egzaminatorów obok żydów Ichheisera i Rosenblatta wtłoczono takiego żyda, jak dr Adolf Gross, jeden z właścicieli socjalistycznego „Naprzodu“!! Dochodzimy w naszem mieście do stosunków wprost potwornych! Dość powiedzieć, że chrześcijańscy adwokaci mieli zamiar powołać na wiceprezydenta jednego z najszanowniejszych adwokatów Krakowa, dra Michała Koya; dr Koy zyskał jednak zaledwie głosy połowy obecnych i widział się spowodowany ustąpić protegowanemu przez żydów drowi Rosenblattowi. Żydzi chcieli dra Koya pominąć wogóle przy wyborach do wydziału, ale spostrzegł się dr Rosenblatt, że ten krok byłby już zadto hazardownym, więc sam wstrzymał swoich współwyznawców od wybrania jeszcze jednego żyda i wpłynął na nich, aby do wyboru dra Koya dopuścili....

Wiadomości te można zostawić bez żadnego komentarza; one same za siebie mówią aż nadto wymownie!

* **JEm. książę kardynał** w niedzielę o godzinie 8 rano w katedrze na zamku, udzieli święceń kapłańskich słuchaczom IV. roku św. Teologji.

* **Od ks. Stojałowskiego otrzymujemy następujące pismo.** Wielce Szanowna Redakcjo! Odnośnie do notatki w kronice, zamieszczonej w Nr. 132 „Głosu Narodu“ z dnia 13 czerwca 1901, w której powiedziano, że „na zgromadzeniu w Milówce wystąpił gwałtownie przeciw ks. Stojałowskiemu socjalista Packan i lud podobno wziął stronę socjalistów przeciw ks. Stojałowskiemu“ upraszam (w razie potrzeby na podst. § 19. up.) o sprostowanie nieprawdziwych faktów a mianowicie: „Nieprawdą jest jakoby Packan występował osobiście przeciw ks. Stojałowskiemu i jakoby występował „gwałtownie,“ natomiast prawdą jest, że „płynnie“ recytował to wszystko, co „Naprzód“ pisał z okazji wstąpienia posłów chrześć. ludowych do koła polskiego.

„Nieprawdą jest jakoby lud wziął strAnę socjalistów przeciw ks. Stojałowskiemu, natomiast prawdą jest, że lud chciał socjaliście Packanowi przetrzepać skórę i tylko mojej i posła Fijaka interwencji zawdzięczać należy, że Packan wyszedł cało, a lud uspokoił się po odebraniu mu głosu.

„Z tego widać, że rzecz w Milówce miała się wręcz przeciwnie niż ją przedstawił „Naprzód,“ czyli raczej sam Packan, ale takie bezczelne łgarstwo socjalistom nie pierwszyzna! To ich chleb powszedni.“

* **Z Izby adwokackiej** Powyżej omawiamy skandaliczny wynik wyborów w krakowskiej Izbie adwokackiej. Prócz powyżej wymienionych żydów wybrano z Chrześcijan: do wydziału: dra Michała Koya, do rady dyscyplinarnej dra Franciszka Paszkowskiego, (jako zastępcę prezesa), dra Jana Jakubowskiego, dra Wilhelma Dadleza, dra Kazimierza Smolarskiego; na zastępcę dra Tomika; do kolegjum egzaminatorów: dra Michała Koya, dra Władysława Smolarskiego, dra Romana Jakubowskiego, dra Jana Jakubowskiego i dra Wawrzyńca Stycznia.

Izba uchwaliła powiększyć liczbę członków wydziału z 9 ciu na 12 tu; ustanowić wkładkę na rok bieżący w wysokości 12 koron; wreszcie odpowiedzieć na reskrypt ministerstwa w sprawie taryfy, jak następuje: „Zebranie ogólne Izby adwokatów w Krakowie oświadcza, że uważa za wskazane wydanie taryfy adwokackiej jedynie jako normy, oznaczającej minimalne wynagrodzenie za czynności adwokackie, poniżej którego sądom nie wolno zejść przy oznaczaniu kosztów sporu, które zwrócić ma strona przegrywająca oraz kosztów zastępstwa, należnych adwokatowi od klijenta, o ile honorarjum to nie zostało umówione, lecz zależnem jest od ustalenia przez sąd. Odnośnie do stosunku adwokata do swego klijenta uważa zresztą Izba wszelką taryfę za zbyteczną, a nawet za niewłaściwą“.

* **Tradycyjny obchód „Wianków“** odbył się wczoraj z również tradycyjną świetnością, jakiej nie szczędzi nigdy komitet „Sokoli“, urządzający je. Zatem mieliśmy regaty dzielnych wioślarzy „Sokolich“. Chór „Lutni“ w silnym komplecie odśpiewał pięknie kilka utworów koncertowych. „Harmonja“ grała od ucha. P. Mądrzykowski znakomicie się spisał i okazał artyzm w sztuce pyrotechnicznej: mieliśmy wianki świetlane, małe bengalskie, duże smolne, wreszcie olbrzymie, zmieniające się w węże, w żabki, lub fontanny; moc rakiet i innych figlów ogniowych. Oddział wioślarski zaprodukował się łodziami, pięknie udekorowanemi. Osobna pochwała należy się artyście p. K. Wolskiemu, który stworzył 2 obrazy żywe, a to: „Polska, Litwa i Ruś“, drugi przedstawiał Archanioła Michała, prowadzącego do boju wszystkie stany, a zatem włościan, mieszczan, szlachtę i legjon „Sokołów“. Obraz to imponujący — szkoda tylko, że był niedostatecznie oświetlony.

Śliczną ramę obchodu stanowił kilkunasto tysięczny tłum widzów po obu brzegach Wisły.

Nader efektownie wypadły nadpromowe figury alegoryczne. Pięć figur przedstawiały: Wisłę, Polskę, Rok 63, Kościuszkę i Mickiewicza. Efekt polegał na umiejętnem oświetleniu ogniem bengalskim, przez co zdawało się, że figury wyrastają z fal rzeki. Figury te, według pomysłu p. Michała Mądrzykowskiego, wykonał artysta malarz p. Zygmunt Wierciak.

Niewiadomo, z jakiego powodu odpadł ostatni punkt programu: oświetlenie Wawelu, czego nasi Krakowianie z upragnieniem zawsze oczekują. Mimo tej usterki, należy się pełne uznanie komitetowi za poniesione olbrzymie trudy, jakich wymagał taki imponujący obchód.

* **Zamach samobójczy.** Dziś przed samą północą na plantach, tuż przy ulicy Mikołajskiej, strzelił do siebie 18 letni Feliks Piątkiewicz, uczeń szkoły przemysłowej. Przy Piątkiewiczu, nie znaleziono żadnych przedmiotów, prócz rewolweru, w którym był tylko jeden nabój. Strzał był wymierzony w lewy bok. Po strzale Piątkiewicz podniósł się z ławki, na której siedział, uszedł parę kroków i upadł na chodniku, skąd go pogotowie ratunkowe odwiozło na klinikę chirurgiczną. Rana, aczkolwiek niebezpieczna, nie zagraża jednak życiu młodego desperata.

* **Śmierć od pioruna** W Jordanowie we wtorek w południe piorun zabił 11-letniego Rapacza, syna gospodarza. Otoczenie chłopca nie poniosło żadnego szwanku.

* **Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury.** Od tymczasowego komitetu nowo powstającego w Krakowie Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury, który się składa z p. prof. Sokołowskiego, prof. Kostaneckiego, prof. K. Górskiego, p. W. Stadnickiego, p. M. Dzieduszyckiego, prof. Wyczółkowskiego, dyr. Kopery, p. Cerchy, p. L. Dębickiego, p. A. Wysockiego, p. M. Bronickiego, p. L. Lepszego, p. Pagaczewskiego, p. W. K. Knapińskiego, p. Miączyńskiego i p. J. Chrzanowskiego, otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ tak wielka ilość zabytków naszej przeszłości pozostaje w zaniedbaniu wskutek braku stosownej opieki i środków materjalnych, zakładamy Towarzystwo pod wyżej wymienioną nazwą któreby, rozgałęziwszy się po wszystkich częściach Polski i objąwszy jakby sieciami świat cały, mogło utrzymywać w należytym stanie i ratować od zagłady pamiątki naszej przeszłości. Celem Towarzystwa jest także rozbudzanie zamiłowania do zabytków polskich i ich poznania. Rozumiemy że zadanie, jakiego się podejmujemy, jest nadzwyczajnie wielkiem, a więc i środków potrzeba odpowiednich, nie wątpimy jednak, że cały naród polski udział w tem weźmie i że przy wytrwałości i pracy cel zostanie osiągnięty. Prosimy więc wszystkich Polaków w ogóle, a w szczególności PP. Archeologów, Artystów, Uczonych, Miłośników archeologji i sztuki polskiej, aby zechcieli przystąpić do Towarzystwa. Wszystkich życzących zostać członkami Towarzystwa, zapraszamy na Walne Zgromadzenie, odbyć się mające jesienią, na którem będzie obrany Wydział. Czas i miejsce tego Zgromadzenia, będą ogłoszone w dziennikach“.

* **Akta statutowe** odesłane zostały wczoraj po południu do Lwowa. Tak niezwykłą szybkość załatwienia tej sprawy zawdzięczać należy sekretarzowi prezydjalnemu p. drowi Janowi Nowickiemu, który w przeciągu nocy poczynił z niezwykłą energją i pracowitością wszystkie potrzebne przygotowania.

* **Niewolno podburzać** przeciw duchowieństwu ruskiemu przez podawanie tekstu kazań parocha Alimurki, który plótł bredsie o znęcaniu się Polaków nad ludem ruskim! Tak zadecydował trybunał krakowski, zatwierdzając konfiskatę, jaka spotkała „Nowy Dzwonek“ ks. Dziurzyńskiego za przedrukowanie nieskonfiskowanego artykułu „Głosu Narodu“.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Oświadczam, że nie mogę wziąć udziału w zjeździe abiturjentów, jak wielu innych kolegów. Gdyby szanowni koledzy myśleli tylko o reformie naszego życia narodowego a szkół średnich w szczególności, chętniebym się stawił, ponieważ jednak dają swoim reformom podkład polityczny: socjalno-demokratyczny, rezygnuję chociaż z pewną przykrością.

Wszystko to co piszę, wypływa z mego wewnętrznego przekonania i nie czynię tego pod wpływem jakiegoś nacisku z góry. Prostuję również wiadomość, że nie brałem żadnego udziału w uchwałach, tyczących się artykułów w „Naprzodzie“. — Wróblewski Mieczysław, abitur. gimn. w Podgórzu.

* **Oszust.** W Wiedniu aresztowano Kamila Libickiego, który przed rokiem założył tam był stowarzyszenie dla ochrony ludzi (Verein zum Menschenschutze), Mimo, że Towarzystwo to nie rozwinęło się wcale, nie pozyskało bowiem ani jednego członka, Libicki ogłosił obecnie obszerne sprawozdanie, w którem opisywał błogą w skutki i rozległą działalność Towarzystwa. Było to, jak się okazuje, nowym środkiem do jednania członków. Ponadto stwierdzono, że Libicki dopuścił się licznych oszustw i defraudacyj.

* **Otrzymujemy** następujące pismo ze Lwowa: Wielmożny Panie Redaktorze! Proszę najuprzejmiej o łaskawe pomieszczenie niniejszego sprostowania: „Wobec podanej we wtorkowym numerze „Głosu Narodu“ wiadomości jakobym we Lwowie stał na czele jakiegoś Magistrackiego komitetu wyborczego do Sejmu, mam zaszczyt oświadczyć, że specjalnie do takiego komitetu nie należę i nic z nim nie mam wspólnego. — Edward Webersfeld“.

* **W sprawie wielkiego Krakowa** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Podpisani właściciele realności w Grzegórzkach z Piaskami upraszają Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w łamach cennego swojego pisma następującego artykułu:

„W ostatnich czasach pojawiły się artykuły w czasopismach a szczególnie w „Głosie Narodu“ pod tytułem „Wielki Kraków.“ Powiedziano w jednym z nich, że tylko jednostki się sprzeciwiają przyłączeniu Grzegórzek do Krakowa, co nie jest zgodne z rzeczywistością. Dowodem tego jest, że około 80 właścicieli realności wniosło protest, a zaś czterech radnych osobny rekurs do Rady powiatowej przeciw przyłączeniu do Krakowa, a to z tego powodu, że przyłączywszy się do Krakowa płacilibyśmy o 90 prc. wyższy podatek czynszowy i inne wielkie ciężary, a oddalibyśmy Krakowowi gminny majątek w gruntach, budynkach i gotówce, wysokości około 140.000 kor. a miasto Kraków nie daje nam żadnej gwarancji choćby uregulowania ulic, dróg i t. d.

Dowodem tego jest, że droga prowadząca z Krakowa przez Grzegórzki do rzeźni jest własnością Krakowa, koło której nawet przydrożne rowy nie bywają czyszczone, skąd wydobywają się smrodliwe wyziewy. Natomiast jest tylko kilku obywateli, którzy są za przyłączeniem Grzegórzek do Krakowa, na czele nich stoją naczelnik gminy i nauczyciel.

Co się tyczy notatki „Głosu Narodu“ z dnia 25

czerwca Nr. 142 w sprawie nieprawnego pobierania akcyzy od Grzegórzanów i niepłacenia im dodatku od rzeźni, to właśnie te sprawy są w procesie, a nawet już w ministerstwie, na ukończeniu, ale niestety — zwierzchność gminna zamiast dokończyć proces i uwolnić nas od podatków akcyzowych, przyłącza nas do Krakowa, kładzie tamę procesowi i oddaje nawet tych 36 włościan pod akcyzę, którzy obecnie są za rogatką wolni od akcyzy. (Następuje 21 podpisów).

Pismo powyższe dla bezstronności pomieszczamy, nie pomieszczamy jednak zdania, że w interesie ogólnym ludności Grzegórzek leży złączenie się z Krakowem. Obecnie na całym świecie gminy podmiejskie rozumiejąc cywilizacyjną wartość zlania się z potężniejszą materjalnie jednostką, jaką jest większe miasto, chętnie łączą się w całość ku obopólnemu pożytkowi.

Stanisław Orzelski, obecnie pierwszy tenor opery zagrzebskiej, wystąpi gościnnie w teatrze ruskim.

Obrady zjazdu dyrektorów Zakładów ubezpieczenia robotników od wypadków rozpoczęły się we Lwowie. Na porządku dziennym wybór zakładu, mającego sprawować agendy „Związku zakładów“; wnioski zakładów w sprawie rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia i zmiany ustawy.

Uroczystość w zakładzie Lubomirskich. Dnia 29 czerwca po dziękczynnem nabożeństwie, odprawionem o godz. 8 rano w kaplicy Schroniska fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego, odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, poczem nastąpią popisy wychowanków.

Na strzelnicy odbędzie się w niedzielę strzelanie o medal.

Śmierć od kopnięcia. Gospodarz w Bibicach Paweł Łysiec, ojciec pięciorga dzieci, przy przyprzęganiu konia do wozu we wtorek w południe, został tak nieszczęśliwie kopnięty przez konia, że prawie na miejscu ducha wyzionął.

Ślub dra Stanisława Zatheya z panną Jadwigą Kwapniewską odbędzie się dnia 3 lipca 1901 r. w kościele parafjalnym w Podgórzu o godzinie wpół do 8 mej wieczorem.

Dziś we Lwowie został pobłogosławiony związek małżeński między panną Szczęsną Kłopotowską, córką dra Wiktora Kłopotowskiego, właściciela dóbr na Podolu rosyjskiem z p. Feliksem Sandozem, właścicielem dóbr, oraz inspektorem Tow. rolniczego dla zachodniej Galicji.

Mianowania. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Józefa Balickiego ze Stryja do Lwowa i Leopolda Bełdowskiego z Buczacza do Bohorodczan, komisarzy powiatowych: Kazimierza Jastrzębskiego z Nadwórnej do Buczacza i Stanisława Tyszkowskiego z Peczeniżyna do Kosowa; koncepistów namiestnictwa Stefana Bielikowicza z Cieszanowa do Horodenki, Bolesława Kudelskiego z Podhajec do Cieszanowa, Michała Wierzchowskiego z Kołomyji do Peczeniżyna i Andrzeja Hoffmanna z Bohorodczan do Podhajec, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stefana Różeckiego z Krosna do Ropczyc, Karola Olpińskiego ze Lwowa do Nadwórnej, Romana Świtalskiego ze Lwowa do Stryja, Stanisława Siedleckiego z Ropczyc do Buczacza i Stanisława Kosieradzkiego ze Lwowa do Kołomyji.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Antoniego Sidorowicza z Buczacza do Drohobycza i Antoniego Nowotnego z Rudek do Buczacza, tudzież kancelistę namiestnictwa Władysława Babuchowskiego z Drohobycza do Rudek.

Dziwny fakt. Podczas odnawiania pomnika zmarłego przed trzystu laty astronoma Tychona de Brahe, znaleziono w kruchcie trumnę ze zwłokami jego prawie nieuszkodzonemi. Zwłoki cechują się brakiem nosa, który Tycho de Brahe utracił w pojedynku.

Zjazd Stojałowczyków. Dnia 29 b. m. odbędzie się w Rzeszowie ogólny zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w sali tamtejszego „Sokoła“. Na porządku dziennym sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do Koła polskiego i uzyskania na to aprobaty oraz sprawy wyborów sejmowych.

Zawsze oni. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Abrahama Judy Altera we Lwowie i Fajbisza Schillera w Zaleszczykach.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 wpłynęły następujące dary od dnia 27 marca do 26 czerwca b. r. Tow. Zaliczkowe w Dąbrowie 50 koron, Wydział Rady powiatowej w Tłumaczu 10 kor., Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie 60 kor., p. Stefan Plech 10 kor., administracja „Nowej Reformy“ 51 kor. 50 hal., p. Eustachy Chronowski 20 kor., p. Czaplicki 10 kor., p. Kwiatkowski 2 kor., Wydział Rady powiat. w Mościskach 10 k., Tow. Zaliczkowe w Krzeszowicach 40 k., p. S. Plech 10 kor., p. br. Gostkowska 10 k., Wydział Rady pow. w Wieliczce 20 kor., Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie 100 kor., Rada miasta Krakowa 400 kor., dochód z balu w Zakopanem 118 koron. Wszystkim ofiarodawcom Wydział Tow. składa najserdeczniejsze podziękowanie, przyczem przypomina, że wszystkie datki należy przysyłać albo pod adresem kancelarji Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5. lub też do Redakcyj pism codziennych.

Rezultat spisu ludności w dwudziestu najznaczniejszych po Lwowie i Krakowie miastach naszych został ogłoszony. Poniższe cyfry przedstawiają ogólną liczbę ludności w tych miastach, wliczając wojsko, a cyfry w nawiasie ilość samej załogi. Bochnia 10.071 (691), Brody 17.361 (888), Brzeżany 11.443 (822), Buczacz 11.776 Drohobycz 19.432 (32), Jarosław 22.660 (4 358), Jasło 6.571, Kołomyja 34.188 (1860), Nowy Sącz 15.724 (575), Podgórze 18.155 (460), Przemyśl 46.295 (8.165), Rzeszów 15.010 (2 296), Sambor 17.039 (771), Sanok 6,365 (604), Stanisławów 30.410 (3.397), Stryj 23.205 (625), Tarnopol 30.415 (1.724), Tarnów 31.691 (2.426), Wadowice 6.328 (532), Złoczów 11.842 (1 699).

Co może spotkać najniewinniej lekarza? Przed kilku miesiącami umarł w Krakowie emerytowany pułkownik austrjacki ś. p. Prawda, posiadający znaczny majątek. Chorego leczył dr Nartowski, który wiedział, że pułkownik spisał testament. W chwili śmierci i przez kilka godzin po zgonie pułkownika byli w jego mieszkaniu: kuzyn zmarłego Emil Labes z Wiednia i służąca Katarzyna Hołujówna. Gdy nazajutrz po zgonie pułkownika, przybyła komisja sądowa, znalazła tylko kwotę 54.000 k., lecz testamentu w żaden sposób znaleźć nie zdołała. Zdawać się więc mogło, że zmarły pozostawił tylko owe 54.000 k. i że kwota ta z powodu braku testamentu przejdzie na skarb państwa.

Tymczasem przed kilku dniami u dra N. w Krakowie zjawiła się Katarzyna Hołujówna i wprost zażądała od niego zwrotu testamentu, posądzając lekarza o zabranie rozporządzenia ostatniej woli ś. p. pułkownika Prawdy i obiecując mu wynagrodzenie na wypadek zwrócenia dokumentu. Naturalnie zaatakowany w ten sposób lekarz zwrócił się po opiekę do władz, które zajęły się bliżej całą tą zagadkową sprawą testamentową i, mając po temu powody, przyaresztowały Labesa i Hołujównę. Przy Labesie, aresztowanym w Jägerndorf, znaleziono, jak słychać, sporą kwotę pieniędzy; u krewnych Hołujównej w Myślenicach wykryto też podobno znaczne kwoty pieniężne i papiery wartościowe. Jednemu z braci dała 2000 k. w obligacjach propinacyjnych, drugiemu 7.400 k., innym krewnym dała po 2.200 i 1000 k. Oboje aresztowanych odstawiła policja do sądu karnego, gdzie prowadzone będzie przeciw nim śledztwo o zniszczenie testamentu i podzielenie się większą częścią majątku zmarłego.

Ślub. Dnia 16 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie w kościele katedralnym o godz. wpół do 7 wieczorem ślub p. Jadwigi Pozynianki, córki Juljana księcia z Kozielska Puzyny i Marji z hr. Łosiów, z hr. Władysławem Korytowskim, synem hr. Juljusza i Wandy z Młockich.

Festyn, który się odbył na cele Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w dniu 3 b. m., przyniósł czystego dochodu 1309 koron 37 halerzy. Wydział Towarzystwa na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie prezesowej komitetu pani Klementynie Grodzickiej, jak również wszystkim paniom komitetowym za łaskawe trudy i poświęcenie, które mimo tylu przeciwności tak nadspodziewanie dodatni przyniosły rezultat.

Do Rabki od 14 maja do 17 czerwca przybyło rodzin 121, osób 448.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora, Maurycego Rudzkiego zwyczajnym profesorem geofizyki w Uniwersytecie krakowskim.

Zwraca się uwagę stron internowanych na rozpisać się mającą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 1 lipca b. r. dostawę żwiru, cegieł i kamieni dla dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

W gimnazjum III w Krakowie odbywał się egzamin dojrzałości w dniach od 10 do 24 czerwca b. r., pod przewodnictwem radcy rządowego dra Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimn. św. Anny. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Beres Rudolf (z odzn.), Bittner Adam (z odznaczeniem), Buszyński Marjan (z odzn.), Cieślik Marjan, Cyankiewicz Władysław, Czyżowski Władysław, hr. Dębicki Karol, Drobner Bolesław, Dziurzyński Roman (z odznaczeniem), Gąsiorowski Henryk, Giebułtowski Adam (ekst.), Gorczyński Adam, Gurski Janusz, Horowitz Samuel (z odznaczeniem), Jaworski Jan, Koch Edward, Korbel Stanisław, Kozłowski Bruno, Kulinowski Jan (z odzn.), Lipa Jarosław, ks. Lubomirski Jerzy (ekst.), Łabęcki Stanisław. Łaszcz Tadeusz (z odzn.), Łempicki Dominik. Łuniewski Antoni, Mojseowicz Władysław, Morawiecki Władysław, hr. Morstin Józef, Mostowski Ignacy, Müller Marceli (ekst.), Naruszkiewicz Stefan, Pieniążek Adam, Przybylski Władysław, Rażny Józef, Reiner Ludwik, Retinger Emil, Rossknecht Roman, Rudzki Gustaw, Schifman Arnold, Schneider Jan, Sikora Ludwik. Sponar Juljusz, Streer Zygmunt, Stuhr Oskar, Süsser Pinkus, Szaflarski Józef, Szelest Józef, hr. Szembek Franciszek, Szulc Antoni, Szwejkowski Bolesław, Szydłowski Tadeusz (z odzn.), Uhl Konrad (z odzn.), Uiejski Józef, Wisłocki Tadeusz (z odzn.), Wodecki Zygmunt, Wojakowski Franciszek, Wolański Zygmunt, Wójcik Teofil, Wróbel Antoni (ekst.), Wyszyński Tadeusz (ekst.).

W gimnazjum w Podgórzu odbędą się wpisy uczniów do klasy I 29 i 30 czerwca, a egzamin dnia 1 lipca o godzinie 8 rano.

Konkursy rozpisują: Prezydjum namiestnictwa na posadę jednego starszego komisarza i jednego komisarza dla dyrekcji policji w Krakowie; termin do 15 lipca. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego za wynagrodzeniem 1400 k.; termin do 10 lipca.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	—
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

W Wiedniu krążyły wczoraj pogłoski, jakoby w Bruck nad Litawą miano dokonać na cesarza zamachu. Cesarz bawił tam na przeglądzie wojsk. Według doniesienia „Reichspost“, pogłoski te są pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy. — Z Preszburga donoszą wszakże, iż aresztowano tam jakieś podejrzane indywiduum, o którego przybyciu uwiadomiły policję preszburską władze szwajcarskie. Ma to być rzekomo anarchista. Znaleziono przy nim listy od paru znanych anarchistów. Aresztowany odmawia, jak dotąd, wszelkich odpowiedzi. Gmina Bruck miała uadto otrzymać przed niejakim czasem z Szwajcarji kartkę pocztową z doniesieniem o mającym nastąpić zamachu na cesarza. Karta była pisana bardzo nieczytelnie i nic z niej prawie nie można było wywnioskować prócz tego, że przygotowuje się jakiś zamach. Zarządzono środki ostrożności i schwytano dwa podejrzane indywidua. Jedno z nich ma paszport rosyjski, jak się zdaje, sfałszowany.

Zurych: Bezrobocie w okolicach Simplonu rozszerza się coraz więcej. Strejkujący robotnicy uderzyli na baraki robotnicze. Władze powołały wojsko.

Londyn: „Daily Mail“ donosi, że sułtan marokański chętnie zgadza się na zawarcie z Anglją traktatu handlowego, ponieważ widzi w nim rękojmię niezależności Marokka. Odpowiednie rokowania zbliżają się do końca.

Konstantynopol: Sułtan żyje obecnie w ciągłym strachu, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Liczne aresztowania i śledztwa są wypływem owego nastroju władzcy.

Paryż: Wyścig automobilowy Berlin-Paryż zaczął się dziś rano. Pierwszy ruszył Francuz Giraud o godzinie 3·30 rano, a następnie w odstępach dwuminutowych inni współzawodnicy. Austrjak Haban wyjechał o godz. 4·34 rano.

Madryt: Rada gabinetowa uchwaliła wystąpić z całą energją i surowością przeciwko demonstrantom podczas procesyj jubileuszowych.

Petersburg: Przybył tu oczekiwany już od tak dawna jenerał niemiecki, br. von Moltke, na czele deputacji wojskowej.

Melbourne: Wobec oświadczenia generalnego konsula francuskiego, że Francja uważa Nowe Hebrydy za swoją własność i nie odda nikomu bez walki tej posiadłości, prezes ministrów St. Zjednoczonych Australskich, Barton, twierdzi, że wyspy te nie są posiadłością francuską ani niczyją, lecz należą do krajowców.

Sprawa Nowych Hebrydów jest oddawna przedmiotem sporu pomiędzy rządem australskim a Francją, a obecnie, po zjednoczeniu się kolonji australskich, nabiera znaczenia aktualnego i zaostrza się coraz więcej.

Madryt: Rząd hiszpański nakazał powiększenia garnizonów hiszpańskich w Ceucie, Algeciras, Melili, na Balearach i wyspach Kanaryjskich. Powiększono też kordon graniczny na wprost Gibraltaru.

Wszystkie te środki ostrożności są ostentacyjnie skierowane przeciwko Anglji. Na Sierra Carbonera zaczęto sypać reduty, które powstrzymałyby czas dłuższy ekspedycję angielską z Gibraltaru.

Londyn: Z Kapstadtu donoszą, że w ostatnim tygodniu zdarzyły się tam 3 nowe wypadki zasłabnięcia na dżumę, a 7 osób zmarło.

Madryt: W Oporto zachorowało na dżumę 12 osób, umarły 4 osoby.

Paryż: Trybunał państwa skazał hr. Lur Saluces, z zastosowaniem okoliczności łagodzących, na pięcioletnią banicję. Wyrok wydany został 72 głosami. 58 członków wstrzymało się od głosowania.

Budapeszt: Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Gajary poruszył sprawę posła Ugrona, uderzając w ostry sposób na tego ostatniego. Ugrona na posiedzeniu nie było, dopiero jutro ma się zjawić w Izbie i dać potrzebne wyjaśnienia.

Rotterdam: Wczoraj przybył tu prezydent Krüger, uroczyście witany przez radę miejską i liczne stowarzyszenia.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Harrismith, że w Oranji dwa oddziały angielskie przedsięwzięły onegdaj wspólną wycieczkę pomiędzy Harrismith i Betlehem, przyczem zabrały 43 wozów, oraz mnóstwo żywności, mąki i amunicji.

Berlin: W tutejszych politycznych kołach krążą pogłoski o nowem przesileniu. Prawdopodobnie ustąpi najpierw minister kolei Thielen, a może także minister sprawiedliwości Schönstedt. Mówią również o nieporozumieniu pomiędzy kanclerzem i hr. Posadowskim, które skłoni tego ostatniego do dymisji. Wreszcie stanowisko samego kanclerza nie jest podobno zupełnie pewne.

Berlin: Sąd karny w Kolonji po 3-dniowych rozprawach, skazał za niemoralne czyny na 8 miesięcy więzienia znanego kupca Salomona, który należał do t. zw. towarzystwa Sternberga. Wkrótce rozpocznie się tam takiż proces miljonera Commansa. Ogółem w procesy kolońskie Sternberga uwikłanych jest 60 osób, które są sądzone częściowo.

Sejm krajowy.

Komisja szkolna załatwiła wczoraj na podstawie referatu rektora Kruczkiewicza sprawozdanie Rady szkolnej krajowej: O szkołach średnich. Uchwalono ponowić zeszłoroczne rezolucje, a nadto wezwać rząd, by egzamin z religji był obowiązkowym przy maturze, oraz aby młodzież szkół średnich uczęszczała do teatru tylko na odpowiednie sztuki.

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj na podstawie referatu posła Stanisława Niezabitowskiego budżet szpitala powszechnego we Lwowie, zaś na podstawie sprawozdania posła Lubomirskiego budżet krajowy wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła na wczorajszem posiedzeniu na podstawie referatu posła Gorayskiego przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Komisje sanitarna i drogowa załatwiły wczoraj kilka drobniejszych spraw. Dziś po południu obradować będą komisje wodna i budżetowa, zaś na piątek na godzinę dziewiątą rano przed posiedzeniem Sejmu zwołane zostało posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Na posiedzeniu tem zapadną uchwały w sprawie wyboru centralnego komitetu wyborczego.

Wczoraj popołudniu komisja dla włości rentowych ukończyła dyskusję szczegółową nad przedłożeniem o włościach. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad § 25, traktującym o zakresie działania komisji dla włości rentowych. Poseł Wachnianin zapytał się członka Wydziału kraj., posła Onyszkiewicza, czy wobec przyjęcia i urzędowania komisji na koszt kraju wydatki te nie będą zbyt wielkie. Pos. Onyszkiewicz wyjaśnił, że koszta będą mniej więcej takie, jak przy zakładaniu kas reiffeisenowskich i obawy w tej mierze są nieuzasadnione. Pos. Jugendfein postawił wniosek, aby dodać w tym paragrafie, że komisja oznaczyć ma procent zwłoki. Przewodniczący pos. Adam Jędrzejowicz poparł tę poprawkę, poczem uchwalono cały paragraf w brzmieniu komisji z poprawką pos. Jugendfeina. Następnie przyjęto z małemi stylistycznemi zmianami resztę paragrafów aż do § 44 włącznie, t. j. uchwalono całą ustawę. Z kolei przystąpiono napowrót do § 10, którego stylizację poruczono referentowi. (Paragraf ten dotyczy możności wypowiedzenia renty przez dłużnika i wcześniejszej spłaty pożyczki lub pewnej jej części.)

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 27 CZERWCA 1901.

Wiedeń: Krążą tutaj uzasadnione pogłoski, że dr Rimler jest nasadzonym przez Niemcy „agent provocateur", celem skompromitowania agitacji austro-węgierskiej przeciwko trójprzymierzu, która już zaczynała być rządowi niemieckiemu niewygodną, zwłaszcza po tegorocznej sesji delegacyjnej.

Bruksela: „Etoile Belge" donosi, że szach perski z przyszłą wiosną znowu odwiedzi Europę, a przedewszystkiem Francję i Belgję.

Konstantynopol: Naczelnik band Kurdów Haider spalił cztery wsi ormiańskie w wilajecie Erzerum. Ludność przeważnie wymordowana.

Rzym: Rozchodzi się tu pogłoska, że cesarz Wilhelm II zaprosił króla włoskiego na wielkie manewry floty niemieckiej. Król wprawdzie odmówił, przyobiecał jednak, że niebawem wraz z małżonką swoją złoży wizytę na dworze niemieckim.

Berlin: Dziś został aresztowany dyrektor Banku Lipskiego Einer, biura banku zamknięto.

Paryż: Skazany wczoraj na pięcioletnią banicję hr. Lur Saluces wyjechał dziś rano do Brukseli.

Stan zdrowia Ojca św.

Rzym: Jak dotąd Ojciec św. miał zwyczaj pod koniec czerwca większą część dnia przepędzać w watykańskich ogrodach. W tym roku wszakże dr Lapponi zakazał Ojcu św. tego rodzaju przechadzek a to ze względu na stan zdrowia.

Wogóle zauważono, że z każdym dniem niemal siły coraz bardziej opuszczają Ojca św. i to tak dalece, że go już nadzwyczaj osłabia przejście z jednej komnaty do drugiej.

Powszechna powinność wojskowa w Anglji.

Londyn: Na wczorajszem posiedzeniu Izby parów minister lord Raglan odpowiedział na zapytanie ks. Bedford, co następuje:

Gdyby ilość zwerbowanych rekrutów nie wystarczała na potrzeby armji, rząd nie zawaha się przedstawić parlamentowi wnioski potrzebne do tego, aby zapewnić państwu armję, wystarczającą na jego potrzeby.

Hr. Gołuchowski i wojna celna z Ameryką.

Londyn: „Daily Mail" ogłasza interview z b. podsekretarzem skarbu Unji półn. i amer. Vanderlipem. Oświadczył on, że Europa przygotowuje się do wojny celnej z Ameryką. Wojna ta wybuchnie w 1903 r.

Głową propagandy europejskiej przeciwko handlowi amerykańskiemu jest minister hr. Gołuchowski.

Stosunki na Krecie.

Wiedeń: „Polit. Corresp." na podstawie sprawozdań konsularnych dowiaduje się, że przebieg rozpraw w zgromadzeniu narodowem kreteńskiem wpłynął na ponowne pogorszenie stosunków pomiędzy Chrześcijanami i Mahometanami na owej wyspie.

Wpływem tego rozdrażnienia jest wzrost emigracji Mahometan, którzy tłumnie opuszczają wyspę.

Konstantynopol: Mistrz ceremonji Ibrahimbej złożył wizyty reprezentantom czterech mocarstw, mających nadzór nad Kretą i wyraził podziękowanie imieniem sułtana, że mocarstwa postanowiły utrzymać na Krecie status quo.

Posiłki do Afryki południowej.

Londyn: „Standard" donosi, że lord Kiczener ponownie zażądał posiłków, motywując, że wojna będzie się ciągnęła lata całe, jeżeli Anglja nie poszle do Afryki przynajmniej 50.000 do 70.000 ludzi. Nawet 100.000 nowego żołnierza nie byłoby za dużo z uwagi na niepomyślne wiadomości z Kaplandu, gdzie komendy Boerów posuwają się coraz dalej i bunt wzrasta.

Londyn: Jenerał De Wet pojawił się na czele niewielkiego oddziału w dystrykcie Bethlehem. Delarey stoi w górach Magalies na zachód od Pretorji.

Londyn: Do tej pory wpłynęło 71.176 podań od osób pragnących się osiedlić w granicach dawnych republik Oranje i Transwaal. Z tej liczby przecież tylko 531 osób chce poświęcić się rolnictwu. Prasa wyraża z tego powodu wielkie rozczarowanie.

Bruksela: Pani Botha zaprzecza, jakoby kiedykolwiek opowiadała, że jenerał French był wzięty do niewoli, a po wypuszczeniu, złamawszy słowo honoru, walczył znowu z Boerami.

W Chinach.

Petersburg: Ambasador rosyjski w Pekinie Giers ma ustąpić ze swego stanowiska po zawarciu pokoju z Chinami, a miejsce jego zajmie Lessar, znany zwolennik i rzecznik zgody angielsko-rosyjskiej w kwestjach wschodnich.

Pekin: Jak się zdaje, sprawa wynagrodzenia da się załatwić pomyślnie i to wogóle zgodnie z wnioskami angielskiemi. Posłowie umówili się z sobą, ażeby cło od pewnych towarów określała komisja międzynarodowa i ażeby rachować cło nie od ceny towaru. Postanowiono dalej przystąpić do regulacji rzeki pod Szanghajem i Tientsinem z udziałem finansowym rządu chińskiego.

Tylko dwie sprawy oczekują jeszcze rozstrzygnięcia. Japonja żąda, aby wysokość wynagrodzenia podniesiono o tyle, aby Japonja pokryła straty, które poniesie stąd, że w okolicznościach obecnych niepodobna wypuścić pożyczki czteroprocentowej po cenie nominalnej. Życzenie to uznano za całkiem uzasadnione.

Wszystkie mocarstwa wymieniły wysokość wynagrodzenia, do którego roszczą pretensje; ściśle listy owych pretensyj będą wkrótce dostarczone Chińczykom.

Londyn: „Standard" donosi z Szanghaju, że książę Tuan maszeruje na czele kilku tysięcy jeźdźców mongolskich na Pekinhengczeng.

L. 42520/901

III

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, jako Władza przemysłowa I. instancji na prośbę Jakóba Hirschenfelda o udzielenie karty przemysłowej na sprzedaż i czyszczenie szczeciaświńskiej w realności L. 20 Dajwór w Krakowie, zarządza w myśl § 29 ustawy przemysłowej postępowanie edyktalne celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na **dzień 3 Lipca 1901 r. o godzinie 10 przed południem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.**

O tem zawiadamia się Gminę m. Krakowa i znanych sąsiadów, z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty, pisemnie przed terminem wyznaczonej, lub ustnie na tejże rozprawie komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione, i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temu nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, — udzielonem zostanie. 1764 1 1

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 21 Czerwca 1901.